

KURIER WILEŃSKI

Rok VIII.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 16 (1958)

Dwudziestopięciolecie pracy pisarskiej pani Heleny Romer-Ochenkowskiej.

Niewdzięczny jest zawód dziennikarski. O zasługach literackich p. Heleny Romer-Ochenkowskiej będzie dziś dużo mówiono i pisano. O pracy dziennikarki publicystycznej Jubilatki — znacznie mniej. Czy słusznie jednak? Czy nie pochodzi ta nierównomierna ocena z zakorzenionego głęboko wśród szerokiego ogółu respektu do książki, a pewnego lekceważenia zadrukowanej plachty papieru, której żywot jest tak krótkotrwały?

A jednak gdyby zebrać wszystkie te artykuły, recenzje, feljetyony, które Helena Romer-Ochenkowska zamieszczała na szpaltach dzienników i tygodników, urosłoby z tego nie jeden tom, a wśród całego tego obfitego materiału, znalazłoby się dużo rzeczy o nieprzemijającej wartości, iskrzących się dowcipem, nacechowanych głęboką myślą, owianych szczerym sentymentem.

Czytelnik rzadko sobie zdaje sprawę z tego, ile twórczych zdolności wymaga praca dziennikarsko-publicystyczna, ile kosztuje ona nerwów i jaką ofiarę z siebie czyni człowiek, obdarzony talentem literackim, poświęcający go na pisanie utworów, z których śladu może nie zostanie?

Śladu — w historii literatury, w wykazach bibliograficznych, zapewnających nieśmiertelność autorowi. Pozostaje jednakże ślad inny, mniej widoczny, mniej efektowny, może mniej zaspakający ambicję autorską, lecz również cenny i doniosły. Ślad w duszach czytelników, którzy niepostrzeżenie wchłaniają w siebie myśli i wskazania publicysty, krytyka, feljetynisty.

— Nie darmo p. Helena Romer-Ochenkowska związała swój jubileusz z datą ukazania się Jej

pierwszego artykułu na szpaltach „Kurjera Litewskiego”, chociaż pierwszą Jej rzeczą drukowaną był utwór sceniczny. Świadczy to, że nasza Jubilatka do swej działalności publicystycznej przywiązuje wielką wagę, że traktuje ją jako swe prawdziwe powołanie, jako główną treść swego życia. A jest to wynikiem Jej głębokiego uspołecznienia, przewagi w Jej psychice pierwiastków społecznych nad aspiracjami czysto artystycznymi.

Plomienny patriotyzm i miłość bliźniego stale przyświecały Jubilatce w Jej pracy dziennikarskiej, nie przybierając jednak nigdy formy mdłej i płytkiej deklaracji. Mocne, wyraźne przekonanie, niezdolności do kompromisów, wybitny indywidualizm powstrzymały p. Helenę od wkroczenia na tory partyjno-polityczne. Zyskały na tem tylko Jej artykuły, techniczne zawsze oryginalnością i świeżością myśli, nieskrępowanej formułkami programowymi.

Od kilku lat Jubilatka jest członkiem redakcji naszego pisma, prowadząc w nim dział recenzji teatralnych i literackich, zasilaając je również nieraz feljetonami i rozważaniami na tematy społeczne. Nie potrzebujemy podnosić wszystkich ich zalet. Możemy tylko wyrazić na tem miejscu dumę i zadowolenie, że „Kurjerowi Wileńskiemu” przypadło w udziale pozyskać tak cenną rodziną siłę pisarską.

Składając naszej Jubilatce w dniu dzisiejszym gratulacje i życzenia, wśród tych ostatnich na pierwszym miejscu dajemy wyraz nadziei, że żadne przeciwności nie rozewrą więzów, łączących Ją z pismem.

Redakcja.

Obywatelka i literatka.

Jubileusz się święci po długiej pracy jubilat, dlatego uroczystsze bywają zwykle pięćdziesięciolecia, ale jest prawo, które powiada, że w czasie wojny lata się liczą podwójnie. My tu nie tylko od początku Światowej wojnowaliśmy. Znacznie wcześniej a nieustannie żyliśmy w stanie wojny. Tym wszystkim co stali już w szeregu przed wojną lata się liczyć muszą podwójnie.

Helena Romer-Ochenkowska stanęła w szeregu w roku 1896 jeśli chodzi o pracę narodowo-społeczną, w 1906 jeśli chodzi o pracę literacką i dziennikarską. Ze kilkunastoletnie dziewczętko zakładała po miasteczkach powiatu święciańskiego tajne szkoły polskie — to było wówczas takie zwykłe, że dziwno by się raczej, gdyby się działo przeciwnie. Ze za takie rzeczy szło się wówczas na Sybir?... Mój Boże, no tak! To była także sprawa nieomal zwyczajna i naturalna. Groźba, która w żadnym razie nie mogła być przeszkodą działalności narodowej, czy społecznej. Romerowie mieli swoje tradycje. Edward Romer, ten co „siedział” u Bazylijanów, a potem zmarł na wygnaniu w Wołogdzie, „przychodził się”, mówiąc stylem Józefowiczki, rodzonym dziadem pani Helenie. Podobnych do niego Romerów było więcej. Pani Helena u kołyski miała aniołów stróżów swojego rodu, którzy wiedzieli, co jej szeptać należy do ucha. Poto przecie wyrwała się do Krakowa, by

się tam nachwytać, nadyszeć czystej polskości, by tę polskość, jak klejnot bezcenny, przewieźć w piersiach nad jeziora litewskie, w puszcze bezkreślne, na łąki zielone, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnięte. Patriotyzm — to wibrująca struna w duszy Heleny Romer i jej *qualité matrisse*. Miłość ojczyzny — przesłania jej cały świat i nadaje ton wszystkim odczuciom i przeżyciom. Miłość ta, jest w niej, jak słońce najpiękniejsze promienie na rodzinnej ziemi, której dziś nadajemy skromne imię Wileńszczyzny, a która nosiła dawniej wielkie imię Litwy, nierozłącznej siostry Korony.

Z tej też ziemi miłowanej zaczerpnęła Helena Romer treści do swoich utworów literackich. One też są przeświecone miłością, jak serce autorki. Krwawe dzieje lat popowstaniowych kładą się na duszę młodej literatki pośpennym cieniem, stają się jej tragedją osobistą. Helena Romer bierze w siebie srogi ból wszystkich matek, siostr, żon i córek, pod olowianym niebem, na rozłogach świetnych pól za swymi ukochanymi płaczących. Dzieje powstania zna dobrze z opowieści, żyć świadomie poczyna w okresie bardzo ciężkim, choć może już nie najcięższym, w ostatnim dziesięcioleciu przed wybuchem rewolucji 1905 roku. Martyrologja unitów, Kroże, Iwieniec... tajemnicze stawianych po nocach Męk Pańskich u krzyżowych dróg, ciche, ukryte śluby i po-

grzeby... trudne jazdy do Krakowa nieraz jednocześnie po chrzciny, pierwszą Komunię i ślub, pozorne śmierci i białe śluby dla zmylenia tropu i wprowadzenia w błąd czujne sfory żandarmskiej, te wszystkie kręte, niebezpieczne ścieżki, którymi przekradało się ówczesne życie polskie u nas, były Helenie Romer bliskie i poufale.

Jeśli los ustrzegł Ją przed osobistą klęską — patrzyła na klęski cudze, a wbrew ich beznadziejności, wierzyła przeciw nadziei w bliskie wyzwolenie. Należała do nielicznej kategorii ludzi, którzy w przedkcie już nadejście Niepodległości jeszcze na długo przed wojną wierzyli zupełnie realnie, jak w coś, co jest istotne, już dostrzegalne, nieodwołalne, coś, z czem zupełnie naprawdę liczyć się należy w ży-



Helena Romer na początku „karjery” pisarskiej.

ciu praktycznym. Ta wiara była wówczas absolutnie sprzeczną z nastrojami całego społeczeństwa; uchodziła za dowód bujnej fantazji, niedrogo marzycielstwa, gorzej, pewnej niedojrzałości intelektualnej, pewnego niedowarzenia, a już w każdym razie wielkiej naiwności. Tacy marzyciele nie byli dobrze widziani, łamać musieli ciężkie na swej drodze przeszkody, znieść wiele z zaciśniętymi zębami, ze swoją niezłomną pewnością lepszego jutra na pociechę. Hasłem społeczeństwa naszego było wówczas: trwać, nie dać się ruszyć z miejsca, głazami wrosnąć w rodzimą ziemię, choćby za cenę zniecierpliwienia głąz, ośszycia się w mchy i porosty, zamarcia, zakrzepnięcia. To był program maksymalny. Jakże straszne muszą być czasy, gdy taki program wystarcza sterylizowanemu życiu!

Akcja oświatowa, ma się rozumieć tajna, w której Helena Romer bardzo żywy udział brała, akcja ta była już wyraźnym wyłomem w negatywnym programie trwania. Akcja ta, jakkolwiek prowadzona żywo i sprawnie, nie była popierana przez ogół, w imię sprawiedliwości stwierdzić to należy. Jakoś pracujących osób zastępowała ilość, dlatego zrobiło się niesłychanie dużo. Helena Romer rzuciła swój młody, budzący się do życia talent literacki na usługi pracy oświatowej. Zamiast myśleć o sobie, o własnym rozwoju, zamiast oddać się pociągającym smak i potrzebę studjom, młoda działaczka pisze skromne broszurki o tem, „Co jest na niebie i na ziemi”, daje rady praktyczne dla nauczycieli wiejskich, układa komedijki dla miejskich dzieci, by miały co grać w tajnych szkołach, pod kierownictwem zakonspirowanych nauczycieli. Więc: „Czary w lesie”, „Noc Ś-to-Jańska”, „Dwie Siostry”, potem „Nasza Szopka”... Wychodzą te rzeczy u

Zawadzkiego i mają po kilka wydań, bo są potrzebne, bo są pożyteczne, ale młodej autorce zabierają czas i siły, wyczerpują dla niej samej zupełnie nieproduktywnie.

I nie tylko to jedno, nie tylko obowiązek narodowy ściśle dopełniany staje Helenie Romer na przeszkodzie, przegradza jej własną drogę, kępuje szeleszczące niecierpliwie skrzydła. Poza obowiązkiem naukowym jest jeszcze konwenans, nieublagana potęga, której my dzisiaj niedoceniamy, bośmy z jej kleszczych wyzoleni bo jest już dla nas mytem, bajką o przeszłości. Bo gdyby nam kto kazał pracować pod opieką konwenansu — już byśmy nie potrafili. To nie jest przesada. Konwenans ma na sumieniu niejedno wartościowe niewieście istnienie, nie jeden temperament stłamszony, zgnieciony, wynaturzony... nie jeden energiczny, przedsiębiorczy charakter skierowany na złe drogi.

Och, był czas, że „kobiecie z towarzystwa” wybaczano raczej zbyt daleko posunięty flirt, niż pracę społeczną lub umysłową. W imię wielkich słów o świętości domowego ogniska, o przeznaczeniu kobiety o „ewig weibliche”, skazywano niewiasty myślące i rwące się do normalnego, użytecznego sobie i innym życia, na bezmyślną nudę salonowej egzystencji, urozmaiconej jedynie dobroczynnością i lekturą modnych romansów. Kształcić się? Czytać? Broń Boże pracować twórczo? A to poci? Wtrącać się do spraw żywotnych, palących, obchodzących świat cały? Nie wypadło! To ekscentryczność! Takie rzeczy należy pozostawić mężczyznom! Wyjechać na studia do innego miasta? Może jeszcze zagranicę? Zamieszkać samodzielnie? Stykać się Bóg wie z kim? Przejąć się Bóg wie czem? O zgrozo! O okropieństwo! Toż to prosta droga do przepaści. Toż to zguba dla przyzwoitej paniąki z dobrego domu!

A jednak Helena Romer przełamała konwenans, stłamsić się nie dała. Pojechała w roku 1907 do Paryża i tam wstąpiła do Szkoły Wyszych Nauk Społecznych (Hautes Etudes Sociales). Co ją to kosztowało — ona sama mogłaby powiedzieć. Dość, że pojechała i ukończyła dwuletni kurs Szkoły, zamykając go tezą o „Imigracji niemieckiej do Polski i Rosji”.

Jest prawo, że dwie struny, napięte na ten sam ton, odpowiadają sobie wzajemnie nawet na odległość. Gdy jedna z nich zadzwoni — druga odpowiedź jej cichutko... Kiedy, w Krakowie, ruch niepodległościowy znalazł swój kształt widomy w siwym mundurze Strzeła — nad Wilją dźwięknęło coś w nielicznych sercach i zadrgało gorącym pragnieniem do pomnożenia skomunikowania się, zjednoczenia wysiłków. Helena Romer, począwszy od roku 1912 staje się jednym z takich łączników i od tej pory zaprzęga się ostatecznie w służbę ziszczającą się Niepodległości. Do chwili wybuchu wojny wozi rozkazy, listy, pieniądze, ze składek uzbierane, z Krakowa na Litwę i z Litwy do Krakowa. Rok 1916—17 spędza w Warszawie, w szpitalu Legionowym, w kantonie, w gospodzie Ligi Kobiet. Zimą z 1917 na 1918 w swoim Karolinie, którego używa jako bazy operacyjnej dla szerokiej działalności oświatowo-uświadamiającej. Organizuje cztery szkoły polskie, urządza pogadanki dla dorosłych, a serdeczną opieką nad ludem, gnębionym przez okupantów, trafia do nieufnych dusz chłopskich, i może w nie sięć żywe ziarno: nowinę o Polsce — wybacielce z niedoli.

Wyzwolenie Wilna ściga Helenę Romer w mury ukochanej stolicy jej ukochanego kraju. Już teraz nie jej stąd nie wyrwie. Już teraz będzie tu żyć i pracować. Z początku, zanim wojna trwa, dla żołnierza polskiego, bo to najpilniejsze: więc dom noclegowy na stacji kolei, więc Koło Polek, więc P. Z. P. Ale w miarę jak wojna przychodzi, jak stosunki się normują, nawraca Helena Romer do swojej zasadniczej pracy, do pióra. Już niepotrzeba ofiary ze swoich tęsknot wewnętrznych, już tamte rzeczy można oddać w ręce gromadzącej się coraz liczniej rzeszy nowych pracowników, już teraz wolno dla siebie... dla swojej najwewnętrzniejszej radości... I to nie zupełnie.

Dziennikarstwo dla Heleny Romer to jeszcze odchylenie z właściwej drogi, to konieczność życiowa, która nie pozwala jej skupić się w sobie, by



Helena Romer zdjęcie współczesne.

stworzyć tak, jakby tworzyć mogła, jakby tworzyć powinna. Praca dziennikarska pochłania i rozprasza, nadaje wewnętrznyemu życiu tempo za szybko, szkodliwe dla twórczości. Jednak potrzeba twórczości jest nieprzeparta. Helena Romer wyrwa ze siebie i rzuci ludziom dwie książki, które są doprawdy kawałami żywego serca, oczekującami bólem tak, niedawnych wspomnień, krzykiem do dzisiejszego pokolenia o chwilę uwagi dla rzeczy już minionych, których niewolno zepchnąć w przeszłość, jak się spycha tyle innych przebrzmiałych spraw, nieaktualnych zagadnień.

Te książki — to „Swoi Ludzie” i „Tutejsi”. W dotychczasowym dorobku literackim Heleny Romer te są książki najkapitałniejsze. Ze skarbicy wspomnień własnych i cudzych dobywa autorka i stawia czytelnikom przed oczy, galerję typów i serię wypadków począwszy od roku 63-go, aż do ostatnich dni. Te wszystkie wypadki są prawdziwe, to się czuje z każdego słowa. Są bezwzględnie prawdziwe nawet wówczas, gdy autorka coś zmienia w układzie rzeczywistych zdarzeń, które się stały na naszej ziemi w końcu XIX i początku XX stulecia. Nietylko stały się raz; stawały się niejednokrotnie. Były właśnie takie, a nie inne. Autorka nie zgłębiała kolorów, jak się to często literatom zdarza dla wywołania większych efektów grozy, przerażenia, lub zaskoczenia czytelnika czemś niezwykłym, a frapującym. Istotnie: w Krozach działy się takie dantejskie sceny i nie tylko w Krozach, w wielu innych miejscowościach także. Istotnie: nędza „Baby z Kozłów” nie jest ani przesadą, ani wypadkiem odosobnionym. Opisane tam, jakże plastycznie, wnętrze chłopskiej chaty białoruskiej tak wyglądało przed wojną, a w wielu miejscach tak samo zapewne wygląda i teraz, choć może... może szkoły, świetlice, organizacje coś tam nie coś zrobiły w dziedzinie czystości i higieny, nawet jeśli nie nie zrobiły dla nędzy; bowiem kropla wody, nieustannie w to samo miejsce spadająca, drażni skały.

Jak bardzo przejmują Helenę Romer ludzka nędza i niedola — świadczy fakt, że gdy o niej pisze, pióro jej nabiera rozpędu i mocy, słowa stają się przekonujące, dreszcz budzące, a obrazy dostają wyraźnych konturów, narzucają się oczom. Są nowe, w tym zbiorku „Tutejsi”, które targają sumieniem. Myśli się sobie: Mój Boże! Tak przecież nie można! Trzeba na to coś poradzić, ale szybko, ale zaraz, trzeba jakoś w to włączyć, wkroczyć, nie dać, nie pozwolić, by w dwudziestym wieku, o kilkadziesiąt kilometrów od dużego miasta, ludzie się „kładli na śmierć” całymi rodzinami, jak głodujący Indusi w olbrzymiej, sennie, na wszelkie cierpienie obojętnej Azji.

„Kładzenie się na śmierć” na ławie, czy piecu, jako ostateczny przejaw rezygnacji z walki o byt, tak charakterystyczne dla naszej duszy ludowej, biernej, bezradnej i zgnębionej, powtarza się jako temat główny, lub uboczny w paru nowelach Heleny Romer. Autorka mówi: często o spokojnym, pozornie obojętnym, w istocie tylko głęboko zrezygnowanym stosunku ludu tutejszego do śmierci. O bezgranicznej cierpliwości w znoszeniu nędzy, o poddaniu się woli Bożej, temu, co jest od Boga „dadjione”. I rzadko się w tych nowelach przewinie motyw nienawiści społecznej, a jeśli wystąpi, to w końcu zostanie przerażony motywem kary Bożej za tę nienawiść i za jej przejawy, jak w noweli „Śmierć Burzujom”, ze zbiorku „Swoi Ludzie”.

Helena Romer nie chce widzieć w swoich ludziach złych instynktów i czarnych mocy. Woli mówić o pięknych stronach ich smutnych, sponiewieranych przez ciężkie życie dusz. Wynajduje te piękne strony, wydobywa je na wierzch, ku światłości dnia, jak kosztowne perły z brudnego szarego popiołu. Czasem ukaże coś pośpiejniejszego i zaraz zatroska się serdecznie, by to usprawiedliwić, wytłumaczyć. Czasem uśmiechnie się z nich, raczej do nich, opromieni humorem szarą nędzę, humorem dobrym, nie natrząsającym się wcale, takim, co nie obrazi nigdy drażliwego, wrażliwego kresowego człowieka, tylko mu na twarz rzuci odłask swego śmiechu. Aż się kresowy człowiek roześmieje sam nad sobą i powie: Ci widziałeś? Ót kiedy jak!

Pani Helena chce dać w swoich książkach prawdę o przedwojennym i wojennym trudnym życiu. Chce dać jej jaknajwięcej, chce jaknajściślej trzymać się rzeczywistości. To odbija się czasem ujemnie na konstrukcji jej nowel, na wartości i ciągłości ich fabuły, ale zato podnosi ich znaczenie społeczne i wagę ich, jako dokumentów, charakteryzujących epokę. Jeśli można do twórczości Heleny Romer zastosować epitet: „tendencyjna”, to tylko w najszlachetniejszym, najpiękniejszym znaczeniu tego słowa.

Mile są jubileusze, w których się święci rzetelną załugę. Niechże Bóg da Jubilatce długie jeszcze lata pracy na umiłowanych polu, dla dobra ukochanego jej miasta i kraju.

Wanda N. Dobaczewska.

Popierajcie Ligę Morską

Tutejsi swoi ludzie.

„Tutejsi“ to druga seria nowel Heleny Romer-Ochenkowskiej, której pierwsza nosi tytuł „Swoi Ludzie“. Tutejsi więc — to dla autorki swoi ludzie i w tem tkwi istota jej działalności pisarskiej. Stanowi to o stosunku do niej rzesz czytelników naszego kraju — dla których Ona i jej bohaterka są tacy przez to swoje, bliscy, drodzy.

Gdy u schyłku i na przełomie XIX wieku Stan. Witkiewicz wystąpił z apologią Zakopiańszczyzny, a najpierwszorzędniejsi poeci i pisarze zaczęli pisać gwarą góralską, gdy Tetmajer począł tworzyć precudne swe cykle „Na skałnem Podhalu“ zdawało się, że moda podhalańska, czy zakopiańska obejmie całą Polskę. Doszły z czasem do głosu i mowa kaszubska i kujawska, mazurska i kurpiowska, lwowskie tajojowanie nawet znalazło prawo obywatelstwa w literaturze. Jedynie omawia „tutejsza“, mowa polska, która się kształtowała pod wpływem czy mniejszym wpływami białoruskimi i litewskimi uważana nadal była za skażony język polski, którego wstydić się należy.

Pierwsza na szerszą skalę zaczęła go używać Helena Romer, obchodząca dziś 25-lecie swej pracy pisarskiej — i w tem jej niespożyta zasługa.

Ale nie tylko to śpiewne wywołanie wnosi ona do literatury, co się na pierwszy rzut oka wybija. Powiedzenia i powiedzonka, obrazy z życia, o charakterze folklorystycznym, czy jako próbki gwarowe były i dawniej — i nie stanowiłyby o trwałości dokumentalnej jej utworów.

Drugą charakterystyczną cechą nowel Hel. Romer jest to, że tematy dla nich czerpie z naszej rzeczywistości codziennej. Jej szarzy swoi ludzie obracają się w kręgu między wiośnią, dworem i łańcuchem — przeżycie stosunki między dworem a chatą mając na widoku. W tem tkwi wartość społeczna tych utworów — gdyż stosunki są opisane wiernie, bez idealizacji, często nawet z pointą satyryczną i krytycznym wejrzeniem na postępowanie dworu.

A że pisane są z dużym talentem, że narracja utrzymuje czytelnika w napięciu, że niewymyślna fabuła jest zwykle ogromnie pochłaniająca — nie dziwnego, że przy spisie jej drukowanych utworów widnieje dopisek „wyczerpane“.

Dziwić się nieraz można, że autorka nie jest u nas na rękach obnoszona. Działalność jej może tak w bardziej impulsywnym środowisku, w różnych dzielnicach Polski. Dla nas jest ona za bliska. Wszędzie jej pełno. Jako dziennikarka, działaczka społeczna i oświatowa wszystkim jest znana, codziennie w Wilnie można

ją spotkać, codziennie utwory jej pisać przeczytać. A że Bóg nie poskąpił jej temperamentu, że dał wrażliwą duszę i ostry język — przeto nie dziwnego, że ten i ów, trzeci i dziesiąty miał już z nią niejedną zartę, niejedno przemówienie się — a osoba sama spowszedniała, stała się nieodzownym członkiem społeczności wileńskiej — immanentnie z nią związaną.

Dla nabrania syntetycznego poglądu, dla spojrzenia nie na osobę codziennego kommittanta naszych codziennych zabiegów — a na postać pisarza — potrzebne pewne oddalenie, pewien ogólny rzut oka — który może dać czy to chwila — jak dzisiejszego jubileuszu — czy odczytanie paru tomów jej utworów. Jeśli chodzi o muze autochtoniczną — to najlepiej odczytać zbiory nowel: „Swoi Ludzie“ (popularne wydanie Chomińskiego 1922 — Wilno) i „Tutejsi“ („Rój“ 1931 — Warszawa), oraz przy pomocy niezapomniany cykl „Józefuowiczki“ z „Gazety Krajowej“. Wtedy wszystko, cośmy powyżej przeczytali stanie się jasne i potwierdzone — a przytem pozostanie wrażenie nieodparte, że tej miary talent się marnuje w pracy dziennikarskiej. Takie utwory, jak „Jahadka“ czy „Lauruk Haściłło“, w „Swoich Ludziach“ lub żalona historia piomieniej Anciułki w „Tutejszych“ pozostawiają niezatarte wrażenie — nie ze względu tylko na bliskość dla nas postaci opisywanych, lecz na pełne zacięcia ujęcie bardziej czy mniej tragicznych losów bohaterów.

A gdy wspomnimy niezwykle humor i werwę humorystycznych opisów „Suczka Szczuczki“ w „Swoich Ludziach“ — lub opisy zwyczajów, zabobonów i wrażeń ludowych, gdy uśmiejemy się do tej z powidzonek stworzonego jako typ z commedia dell'arte Józefuowiczki, spopularyzowanej zresztą, w tym charakterze przez Szopkę Akademicką — wtedy zrozumimy w jak wielkiej skali talent śród nas się rozwinął.

Przejęci ukołomaniem naszej ziemi i jej cudnych uroków natury, bijących z kart książek Hel. Romer oraz wzruszeni losami szarych jak ta ziemia, a tak nam bliskich bohaterów przez nią opisywanych — z wdzięcznością zwrócimy serca do dzisiejszej ułubanki w dniu 25-lecia jej pracy pisarskiej, wyrażając głębokie życzenie by przez długie lata obdarzała nas nadal plodami swego talentu i w większym może dziele zawrzeć chciała epopeję szarego bytowania naszych tutejszych, swoich ludzi, godnych uwagi i szacunku, bo nieodderwalną część naszego ukołanego kraju stanowiących.

Vis.

W kole redakcyjnym.

Wczoraj w godzinach wieczornych, w lokalu redakcyjnym odbyła się skromna, ale bardzo serdeczna uroczystość, która uczciła Jubilatę wydawnictwo i współpracownicy redakcji i administracji „Kurjera Wileńskiego“. W imieniu Komitetu Wydawniczego przemówił serdecznie p. Witold Abramowicz, podnosząc zasługi p. Romer-Ochenkowskiej i wyrażając Solenizantce piękna, skórzana, z wtyłoczoną artystycznie złoconymi tęczką.

Następnie od okładek redakcyjnych wręczono Jubilatce kosz kwiatów z okazją szar-

fa, oraz artystycznie wypisany adres z podpisami, poczem zabral głos najdawniej z obecnych współpracujący z Jubilatą w dziennikarstwie red. Batorowicz.

Wzruszona wielce Solenizantka odpowiadała dziękując zebranym za okazywane jej dowody uznania i życzliwości. W miłym bardzo nastroju gawędzono potem jeszcze czas dłuższy przy winie i słodyczach, poruszając oczywiście, jak zwykle w podobnych okazjach wspomnienia

Pismo gratulacyjne p. wojewody Kirtiklis.

W związku z jubileuszem p. Heleny Romer Ochenkowskiej, p. wojewoda wileński Stefan Kirtiklis wystosował do jubilatki następujące pismo gratulacyjne:

„Wielce Szanowna Pani! Z okazji przypadającego na dzień 21 stycznia 1931 r. jubileuszu 25-lecia zaszczytnie znanej pracy literacko-publicystycznej i społecznej Szanownej Pani, przesyłam jej moje serdeczne powinszowania i najlepsze życzenia dalszej owocnej działalności na niwie piśmiennictwa i kultury krajowej.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Stefan Kirtiklis.

Dorobek jubilatki.

Jubilatka rozpoczęła pracę publicystyczną w 1906 roku 21 stycznia artykułem „Wskazywanie na „Kurjera Litewskiego“, redagowanym przez Czesława Janowskiego. Od tego czasu pisywała w „Kurjerze“ artykuły z dziedziny społeczno-oświatowej. Skończyła Szkołę Wyższą Nauk Społecznych (Wydz. dziennikarstwa) w Paryżu, skąd wysłała swe „Listy“. W następnych latach pisała w „Kurjerze Litewskim“ w „Gazecie Codziennej“ (powszechnie „Dwa Światy“), w „Przyjaźni Ludu“, w „Miesie“, „Litwie i Rusi“, w „Bibliotece Warszawskiej“ (o szkole Bałtyckiej) oraz przegadnie w pismach warszawskich: „Świat“, „Tyg. Ilustrowany“, „Bluszczyt“ i t. d.

W roku 1910 jest sekretarzem od spraw miejscowych w gaz. „Nasz Kraj“. W 1920 r. zaraz po wyjeździe bolszewików, współpracując stale w „Gazecie Krajowej“ do 1923 roku. Potem pisała recenzje teatralne w „Słowie“, od 1925 r. współredagując „Kurjer Wileński“ do 1927 r., ma następnie dział feljetonu i recenzji.

Wydane przez jubilatke książki: „Karyla“ (wiersze, 1907, 1908 roku); „Majaki“, powieść, 2 wyd., „Dwa Światy“, powieść popularna, „Swoi Ludzie“, nowela, „Tutejsi“, nowela, „Książka o nich“, romans.

Obrazy sceniczne: „Czary w lesie“, „Siostro“, „Rozbity garniec“, „Przygoda Młynarza“, „Sroka“ (wszystkie po dwa wydania); „Rezurekcja Wileńska“ (scena Wileńska. Obrazy wierszem); „Willa u państwa Mickiewiczów“.

„Książki popularne: „Co jest na niebie i na ziemi“ (8 wyd.); „Jak zdobyliśmy niepodległość“ Wilno (broszura); „Dwa obrazy (Ostrobramski i Czesłowski)“, „Krótka historia Osiaty na Litwie i Białej Rusi“, „Praktyczne rady dla nauczycieli wilejskich“.

Prócz tego nowela w „Kobiecie Współczesnej“, „Tygodniku Ilustrowanym“, „Te-“

25-lecie pracy p. Hel. Romer.

118 Środa Literacka odbędzie się w dniu dzisiejszym i poświęcona będzie uczczeniu 25-lecia pracy społecznej i publicystycznej-literackiej p. Heleny Romer, znan. wileńskiej pisarki. Jako gospodarze występują Związek Literatów i Syndykat Dziennikarzy. Zagai zebranie prezes prof. M. Zdzichowski, referat o twórczości Jubilatki wygłosi p. W. Dobaczewska, utwory p. Romer czytać będą uproszeni artyści oraz autorka.

Wstęp mają członkowie Zw. Literatów i Syndykatu, oraz sympatycy i wprowadzeni goście. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.

Następna, 119-ła Środa poświęcona będzie twórczości najmłodszego Wilna poetyckiego.

ELEGANCKI ŚWIAT
nosi KOŁNIERZYK
z czarną nitką, która
zapobiega niszczeniu
3019 krawatów.

„Gezeł“

Rocznica śmierci papieża Benedykta XV.

CITTA DEL VATICANO, 20.I. (Pat) Dnia 22 h. m. w 9-tą rocznicę śmierci papieża Benedykta XV, będzie miała miejsce w kaplicy Sykstyńskiej pontyfikalna msza żałobna z uczestnictwem przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy Watykanie. Msza będzie odprawiona przez kardynała Boggianiego, który był kreowany kardynałem przez Benedykta XV. Wykonane zostaną pieśni religijne przez chór i orkiestrę papieską, przyczem wykonane będą utwory religijne klasyczne.

odsuwały odemnie słowo drukowane i pisanie, tak iż od elementarza ucierałam na najwyższe drzewa i na grzbiety dzikich koni, na rojsty i do lasów... Ale czyż kto się od przekleństwa czarownicy bazylijskiej obronił?...

Zaledwie uporał się z nauką czytania, która wtedy odbywała się osobno i przed sztuką pisaną, gdy chwyciwszy ołówek zaczął pisać swoimi kulfonami, własnego wynalazku... pierwszą kronikę wypadków... korespondencje... i tam dalej... Stało się... od tego czasu pisałam... Grzech już był we mnie i ten już przekleństwa, tylko niewiedzialny poniekał. Ale niebawem, zaczęły się gorzej objawy. Mając lat 7—8 ilustrowałam przygodę psotnej Julii... (feljeton sensacyjny), mając lat 10 pisałam dziennik i fantastyczne opowieści, przewyższające wszystko co dotąd w tym wieku było napisane... W 12 roku życia redagowałam formalną, prawdziwą gazetę, z wszystkimi artykułami jakie były potrzebne, aż do kroniki kryminalnej włącznie, co się zresztą przeważnie do zarzniętego drobiu odnosiło. Boże, miej

Sprawa Brześć w sejmowej komisji prawniczej.

Oświetlenie sprawy przez referenta posła Paschalskiego. Odrzucenie wniosku klubu N. D.

WARSZAWA 20.I. Pat. — Na wtorkowym posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej pos. Paschalski z B. B. referował wniosek Klubu Narodowego w sprawie brzeskiej.

Pos. Paschalski oświadczył, że wniosek Klubu Narodowego w uzasadnieniu swoim został podzielony na 4 punkty. Stosownie tedy do tego podzielił referent zajmuje się poszczególnymi punktami uzasadnienia tego wniosku.

Punkt pierwszy uzasadnienia zarzeka „aresztowanie szeregu osób bez nakazu sądów, w porze nocej, we własnych mieszkaniach oraz wywiezienie poza stałe miejsce zamieszkania do twierdzy brzeskiej“.

Zarzut powyższy — oświadcza referent — jest bezzasadny. Art. 167 K. P. K. brzmi: „Prokuratorowi, policji służy każdej chwili prawo zatrzymania podejrzanego gdy zachodzą warunki niezbędne do wydania postanowienia o aresztowaniu, a zwłoka mogłaby spowodować ucieczkę podejrzanego lub zatarcie śladów przestępstwa“. Art. 169 tegoż K. P. K. orzeka, że „jeżeli w ciągu 48 godz. od chwili zatrzymania przez władze nie doreczono podjęciu odpisu postanowienia sądu o aresztowaniu należy zatrzymanego wypuścić na wolność“. Skoro tedy w sprawie brzeskiej art. 167 i 169 zachowane zostały wnioski Klubu Narodowego w przedmiocie bezprawnego aresztowania uznaje się za bezzasadny, byłoby bowiem niemożliwe, ażeby komisja prawnicza rozstrzygała, czy w stosunku do osób aresztowanych, podówczas podejrzanym, dzisiaj zaś już oskarżonym, zachodziły warunki, uprawniające bądź to władzę administracyjną w okresie wcześniejszym, bądź to sądownictwo do aresztowania i zastosowania art. 167 K. P. K., zwłaszcza skoro skargi na aresztowanie jako środek zapobiegawczy zostały przez Sąd Okręgowy odrzucone.

Przechodząc do punktu drugiego, dotyczącego rzekomo nieprawnego osadzenia aresztowanych w więzieniu wojskowym, w twierdzy brzeskiej, referent uważa, że punkt ten, który częściowo łączy się z zarzutem, zawartym w punkcie pierwszym, gdyż i tam jest mowa o wywiezieniu podejrzanym poza stałe miejsce zamieszkania, nie może ulegać rozpatrzeniu przez komisję. Powyższy punkt uzasadnienia został przez wnioskodawców niewłaściwie zacierpnięty z zażalenia, wnie- dotychczas zastosowania środków zapobiegawczych na postanowienie sądu okręgowego.

Naskutek zażalenia powyższych zarzutów postanowienia na posiedzeniach Sądu Okręgowego w Warszawie. W postanowieniach tych Sąd stwierdza, że uwięzieniu pozostają w rozporządzeniu władz wymiaru sprawiedliwości, które w wykonaniu stosownych przepisów K. P. K. niezem nie są ograniczone, że w dotychczasowej praktyce sądowniej miało miejsce osadzenie osób cywilnych w więzieniach wojskowych, bądź ze względu na bezpieczeństwo publiczne, bądź z uwagi na szczególne okoliczności sprawy. W konsekwencji więc wszystkie skargi obywateli oskarżonych na osadzenie oskarżonych w twierdzy wojskowej w Brześciu sąd pozostawił bez uwzględnienia. Postanowienia Sądu Okręgowego w tym przedmiocie są ostateczne, a to w myśl art. 286, 19, a nawet 276 K. P. K. W tych warunkach rozpatrywanie wniosku Klubu Narodowego w przedmiocie objętym przez punkt drugi uzasadnienia byłoby pośrednim wyrażaniem się komisji prawniczej o słuszności decyzji Sądu Okręgowego w Warszawie, powziętej w granicach ustawowych Sądu tego kompetencji. Komisja prawnicza miałaby uzurpować sobie prawa, których nie posiada niejako ona, lecz nawet wyrażając się Sejm. Musiałoby wówczas znaleźć się w kolizji z art. 77 obowiązującej konstytucji. Dlatego też referent uważa, że rozpatrywanie poszczególnych wywodów, objętych punktem drugim, z punktu widzenia ich słuszności czy też niesłuszności, w świetle powyżej podanych przesłanek jest niedopuszczalne.

Przechodząc do punktu trzeciego uzasadnienia wniosku Klubu Narodowego, który to punkt mówi o „izolacji więźniów od świata zewnętrznego w formie algidzie i algidy w innych wypadkach nie stosowanej“, referent nie wchodzi w samą treść zarzutu, z punktu

Oświadczenie ministra sprawiedliwości Michałowskiego.

Wniosek Klubu Narodowego o połącznienie do odpowiedzialności przedstawicieli władz administracyjnych, prkuratorów, oficerów i podoficerów, którzy uczestniczyli

ktu widzenia formalnego zauważa, że zarzut ten jest również zarzutem na terenie komisji prawniczej Sejmu niedopuszczalnym. Jak wynika z ogólnego regulaminu więziennego, w szczególności z art. 34 i 35 tegoż regulaminu, z art. 94 K. P. K., prawo zastosowania do oskarżonego takiej czy innej formy izolacji, stanowi wyłączną i dyskretną władzę sądownictwa śledczego. Ograniczenie jest jedno tylko — zgodność z przepisem ogólnym art. 276 K. P. K. Jest rzeczą w sprawie niniejszej wielce znamienne, że żaden z oskarżonych, wśród których znajdowało się paru wybitnych prawników-praktyków, mając prawo do skargi na czynność sądownictwa śledczego do Sądu Okręgowego, w tym zakresie nie uczynił żadnych przedstawień. Poruszenie obecnie kwestii tej wobec tego uznaje się za sprzeczne z art. 77 konstytucji, skoro komisja prawnicza ma wypowiadać się w materii, zastrzeżonej do decyzji sądownictwa śledczego, co najwyżej Sąd Okręgowy, gdy decyzyje te w trybie właściwym zaskarżane nie były. Reasumując powyższe części uzasadnienia wniosku Klubu Narodowego, obejmującego trzy pierwsze punkty tegoż uzasadnienia referent zakazuje na jedną okoliczność. Wniosek Klubu Narodowego w żadnym punkcie — nawet w instytucji — nie wzmiankuje, o co osoby, osadzone w Brześciu oskarżone zostały, a o tem należy pamiętać. Rozważając zagadnienie konieczności aresztu czy też izolacji, nie można zapominać, że byli więźniowie brzescy są przeważnie oskarżeni z art. 100 i 101 K. K., to jest z artykułów, które jako swoją sankcję karą przewidują zamknięcie w ciężkim więzieniu na czas od 10 do 15 lat, ew. karę śmierci. W świetle takiego oskarżenia czynności sądownictwa śledczego nabierają właściwego znaczenia.

Przechodząc wreszcie do ostatniego punktu wniosku Klubu Narodowego, referent oświadcza, że w punkcie tym wniosek był, historycznie rzecz biorąc, prekursorem interpelacji klubu PPS, zgłoszonej do rządu w przedmiocie postępowania władz więziennych w Brześciu. O ile interpelacja klubu PPS zawiera już konkretne, podlegające ustaleniu fakty, wniosek Klubu Narodowego faktów ściśle sprzecznych nie podaje, operując li tylko zarzutami sumarycznymi.

Czwarty punkt wniosku niewątpliwie raczej nadawałby się do interpelacji, gdyż na tej drodze wnioskodawcy mogliby przedstawić uszkiełko oskarżenia. Wnioskodawcy musieli sobie zdawać sprawę, że skoro wniosek został złożony do komisji prawniczej, działającej na mocy art. 69 i 70 regulaminu obrad Sejmu w związku z art. 29 konstytucji, to włożyli oni na komisję prawniczą, w szczególności zaś na jej referenta, zadanie nie do wykonania. Musiałby on bowiem przywłaszczyć sobie atrybucje, których nie posiada, objąć czynności, do których jako referent komisji prawniczej nie ma żadnych uprawnień. Gdy komisji prawniczej dostarczono tylko nieskonkretyzowane dane, gdy nie ma ona możliwości sama poszukać danych bardziej konkretnych, gdy każdemu z byłych więźniów brzeskich przysługuje droga, wskazana przez K. P. K. każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej dla dochodzenia swoich pogwałconych praw, gdy wreszcie rząd o zarzutach podniesionych przeciwko poszczególnym oficerom armii polskiej drogą interpelacji klubu PPS zawiadomiony został, komisja prawnicza w ramach regulaminowo określonych musi stwierdzić, że oskarżenia, zawarte w punkcie ostatnim wniosku Klubu Narodowego, rozpatrzyć nie jest w stanie, rozpatrzyć nie może.

W tych warunkach referent proponuje, ażeby komisja przyjęła wniosek następujący: „Odrzucić wniosek Klubu Narodowego w sprawie uwięzienia byłych posłów i postępowania wobec nich twierdzy brzeskiej, częściowo jako bezzasadny, częściowo zaś jako niedopuszczalny, a to ze względu na kolizję z art. 77 konstytucji“.

Po referacie posła Paschalskiego zabral głos poseł Stanisław Strusiński (Klub Narodowy). Następnie przemawiali posłowie Tempel (Ch. D.) i Czernicki (Kl. Nar.), poczem minister sprawiedliwości Michałowski złożył następujące oświadczenie:

W aresztowaniu, umieszczeniu i rzekomo niewłaściwym obchodzeniu się z osobami, osadzonymi w swoim czasie w więzieniu w Brześciu nad Bugiem, zawiera w swym uzasadnie-

niu zarzuty niesłuszne i obraźliwe do ich wynajęcia drogę zupełnie niewłaściwą, a mianowicie: ad 1) Aresztowanie osób, podejrzanych o przestępstwo jest wyrażone, w art. 167 K. P. K. przewidzianem, uprawnieniem policyjnym, przyczem żadne ograniczenia co do pory aresztowania przewidziane nie są. Przeciwnie powołany artykuł mówi o prawie aresztowania „każdej chwili“. Ad 2) Osadzenie aresztowanych w więzieniu w Brześciu nad Bugiem było przedmiotem zażalenia ze strony obrońców oskarżonych, skutkiem których, zapadły prawomocne uchwały Sądu Okręgowego w Warszawie, powzięte w różnych wydziałach i w różnych kompletach sędziowskich, mocą których zażalenia te zostały oddalone. W myśl więc art. 77 ust. 2 konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej zarzut ten nie może już być przedmiotem jakiegokolwiek rozważania, lub uchwał sejmowych. Ad 3) Punkt ten nie podaje żadnych faktów, kolidujących z obowiązującym przepisami. Zauważyć jednak muszę, że stopień izolowania aresztowanych od świata zewnętrznego w toku śledztwa należy do zakresu dyskretności władzy sądownictwa śledczego, prowadzącego śledztwo, który mając na względzie charakter popełnionego przestępstwa osób aresztowanych oraz rodzaj poszlak i dowodów, dopuszcza do porozumienia się z aresztowanymi lub też nie, praktyka sądowa zaś zna wypadki ścisłej izolacji w toku śledztwa na przeciąg 5 — 6 miesięcy. Ad 4) Zarzuty tego rodzaju są zawsze przedmiotem skarg i zażaleń ze strony osób poszkodowanych. Skargi takie winny być kierowane do władz właściwych, powołanych do ich badania i ścigania. Stwierdzić należy, że w czasie, gdy osoby rękoma poszkodowane znajdowały się w więzieniu w Brześciu, prokurator udawał się tam kilkakrotnie, różni zaś sędziowie śledczy wielokrotnie i to na dłuższe okresy czasu. Mimo to do żadnego z nich żadne zażalenie w przedmiocie zarzutów wnioskami objętych nie wpłynęło. Obecnie, gdy wyszyje, którzy byli w Brześciu osadzeni, znajdując się od dłuższego czasu na wolności, mieli możliwość oni, a niezmienić nie skrepowaną, zgłaszać swych skarg w drodze właściwej, lecz tego nie uczynili. Droga zgłaszania zażaleń na działalność władz sądownictwa Sejmu i w formie wniosków do niego, nie jest drogą właściwą i nie może ona się przyczynić do szybkiego załatwienia, ani do należytego wyjaśnienia sprawy. Wobec tego, uważając, że zgłoszony wniosek nie jest uzasadniony, minister wnosi o odrzucenie go.

Dalsza dyskusja.

Po oświadczeniu ministra dalsza dyskusja przerwana od popołudnia.

Na popołudniowym posiedzeniu komisji prawniczej, w dalszym ciągu dyskusji, przemawiali posłowie: Żukowski (PPS), Trąmpczyński (Kl. Nar.), Zabajkiewicz (Ukr.), Babski (Kl. Chł.), Stypułkowski (Kl. Nar.), Seidler (BB) oraz powtórnie pos. Strusiński z Klubu Narodowego. Po wyrażeniu listy mówców przewodniczący udzielił głosu referentowi posłowi Paschalskiemu, który replikował na przemówienia posłów.

Odrzucenie wniosku.

W rezultacie głosowania wniosku Klubu Narodowego odrzucono 17 głosami przeciw 13. Tą samą większością głosów odrzucono następnie wniosek Klubu Ukraińskiego również w sprawie brzeskiej.

Wyjazd P. Prezydenta Rzplitej na odpoczynek.

WARSZAWA, 20.I. (Pat). W dniu 20 b. m. o godz. 22 m. 10 pociągami specjalnym opuścił Warszawę, udając się na kilkudniowy wypoczynek do Wisły Pan Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką.

Na dworcu Głównym Pana Prezydenta żegnali prezes Rady Ministrów Ślaski, marszałek Sejmu Światliński, ministrowie spraw wewnętrznych Składkowski, przemysłu i handlu Prystorski, poczt i telegrafów Boerner, kierownik M-stwa Spr. Wojsk. gen. Konarski oraz szereg wyższych urzędników i wojskowych.

Likwidacja rządów dyktatorskich w Hiszpanii.

MADRYT, 20.I. (Pat). Król podpisał dekret, przywracający sądy zniesione przez rząd dyktatorski. Obiegła tu pogłoska, że termin wyborów zostanie przesunięty o tydzień, ponieważ dzień 11-go lutego zbiega się z jedną z rocznic ruchu republikańskiego; uważają też, że byłoby niewskazane zniesienie przed 11 lutego stanu obłądzenia oraz przywrócenie gwarancji konstytucyjnych.

skiej“ pod red. mego krewnego Michała Romera.

Ponieważ się podpisałam Widz, więc grasowałałam bezkarnie czas jakiś na łamach Kurjera, potem nie podobało mi się nie odpowiadać za swe poglądy i ujawniłam się. No i od tego czasu nikt czytelnicy, nie miałam ani ja spokoju, ani nikt ze mna... Pisałam Listy z Paryża, zaraz potem pisałam powieść, nowelę wstępne i kroniki, recenzje i korespondencje...

Pisałam dużo, rozpaczyliwie dużo, bo co z tego? Tyle co z listy opadłych drzew... Nie, nie, miewałam dużo, dużo dobrych chwil: uznania, skutku tego o co się domagałam. Nikt mnie nie zmusił bym napisać kłamstwo lub nie z przekonania. I dlatego dziś, po 25 latach, oglądając się, (nie wesoło), za siebie, patrzę jednak śmiało w oczy temu niegodziwemu babkowi, (to była Prasa, oczywiście), kto mnie od kolebki uwiodł i mówię: może mnie nie zgubił, choćby nawet! odciały wszystkie czarowne wróżki, ratując złą od potwornego widoku rzeczywistości...

Hel. Romer.

Wyprzedaż poświadczenia konfekcji, galanterii 20%
ogłasza SKŁAD KONFEKCJI, GALANTERII I TRYKOTAZI
WACŁAW NOWICKIEGO, Wilno, ul. Wielka Nr. 30.
Przy zakupach żądać od cen stałych powyższego rabatu. 2990—1

Silne lotnictwo to potęgą Państwa!

Jak zostałam dziennikarką? (Feljetonik osobisty).

Urodziłam się w zeszłym wieku, w Wilnie, na Bakszcie (tam gdzie Bazyliśzek) zapewne dlatego zleciały się wszystkie boginki i wróżki starego grodu opartego na pogańskich rumowiskach i mającego dolinę Swentorohu w swym obrębie. Te uroczyste Dany, ubrane w tęczowe blaski bajecznych marzeń śpiewały nademną, wróżyły, życzęły, a gdy wymiarkowały, że mam być jedynaczką, jeszcze więcej mi ze swych kosztów szczęścia zaczęły dorzucać. Alieci... jak to w bajkach bywa, do tych 99 rozkosznie uśmiechniętych czarodziejek, wleciało przez komin straszliwe babsko z jadownym, wywieszonym ozorem, z krogulczymi pazurami (jakaś ciotka Bazyliśzka, oczywiście) i zawyło „Będzie dziennikarką!“

Załały białe ręce wróżki i piastunki, zasumowały ze zgromy stuletnie drzewa w dziedzińcu, stare mury dreszczem posypały tynk i cegły, a niebiosa spuściły kilka kropel łzaw-

go deszczu, litując się nad przekleństwem w tak niegodziwy sposób dziecięciu. Czarownica z piekielnym chichotem uleciała, a wróżki oglądały się wokoło by czemś czar paskudny odczynić. Ale mocny był... bazyliśkowy...

Więc się jeno użaliły nad niemowleciem, zbadały czy ma mocne nerwy, kości i twardą głowę, i westchnęły, jak zefiry wiosenne, frunęły przez okno, ponad topole, zostawiając niebogię stworzenie ludzkiej opiece.

Ale zaglądały do swej chrześniaczki dość często, umilając jej wszystkie chwile, które jej ludzie zatruli w najlepszej intencji. One to właściwie uczyły ją wszystkiego, ciesząc się niepomniernie gdy słyszały o swej pupile że ma przewrócone w głowie. Ile razy znalazły tę głowę odwróconą na ludzki manier, zaraz przewracali na swój, bajkowy. Dużo z tego było kłopotu w kraju i zagranicą...

Z niepokojem przypatrywały się czy zły czar się sprawdza, i usilnie

liłość nad moją, tak wcześnie zdeprawowaną duszą!

Pisałam wstępny, i korespondencje, i feljeton o pocie zakochanym w nadmorskiej kasztelanice. Oboje się topili w końcu, co było tak rzewnie opisane, (członkowie Redakcji), drżało z wrażeń.

Ostro trzymałam to bractwo, ale się nie targowałam o honorarium, które wypłacałam własnymi cukierkami... Powodzenie, złudne powodzenie, do reszty zgubiło mnie i oblało na tych manowcach.

Zacni ludzie, którzy na te sprawy patrzyli obcierali łzy współczucia i zapowiadali że „mile złego początki“ i tam dalej... gorsi mówili bez ogródek, że jestem wyrodek. Dalej było tak, że mając 15 lat posłałam do „Kurjera Warszawskiego“ nowelę o dwójku kochankach, zapomniałam o tem, bo coś innego nadciągało (dobre wróżki odsuwały niebezpieczeństwo), aż zawiąując trzewiki ciotki „w gości nie“, zobaczyłam nagle w jakimś pogniecionym numerze swoją prozę... Wydrukowali! No... już byłam zgubiona, ale jeszcze czas jakiś broniły mnie

dobre wróżki. Jak zobaczyły jednak, że piszę wiersze, machnęły ręką i tylko zaglądały mi przez ramię naszeptując na pociechę wiele cudnych rzeczy, których nigdy nie ośmieliłam się ujawnić ludziom...

Czarownicy nie dość tego było. Siadła na Bazyliśzka, pognęła do redakcji „Kurjera Litewskiego“ i stojąc niewidzialnie za plecami Red. Cz. Janowskiego zaczęła snuć swoje zamysły a pchnęła mnie swymi czarami do biurka, wbiła pióro w rękę i zasyzczała: „Pisz...“ I ja nieszcześnie... dnia 21 stycznia 1906 roku napisałam pierwszy artykuł „Wierni tradycji“ pod przynębiającym wrażeniem narad ziemiańskich nad rozruchami, bardzo wtedy nieznanymi na wsł. Oni się bali, ja nie, i nie mogłam się z tem pogodzić, że ci potomkowie powstańców, sami w młodości „skom-promitowani“ wobec rządu rosyjskiego teraz boją się każdego ruchu... rzadko... policji... chłopów... Zabołało mnie, napisałam, Pan Czesław umieścił... Nawymyślał mi jakiś ziemianin Mirski w innej gacie, a wziął w obronę nie znający mnie wówczas p. L. Abramowicz, pisujący w „Gazecie Wileń-

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wyjazd nuncjusza Bartoloniego do Rzymu.

Dnia 19 b.m. wyjechał z Kowna do Rzymu nuncjusz papieski mgr. Bartoloni. Przed wyjazdem zakonnikowi on premierowi Tubeliowski, że wyjeżdża na kilka dni, wszelako w kołach politycznych mówi się, że powrót msgr. Bartoloniego do Kowna jest bardzo wątpliwy.

Na pożegnanie nuncjusza władze

zarządziły otwarcie sal reprezentacyjnych na dworcu, wszelako nuncjusz nie skorzystał z nich.

Wyjeżdżając, nuncjusz Bartoloni zabrał dużo bagażu, przed wyjazdem zaś rozstał się z kolegami i przedstawicielom zagranicznego korpusu dyplomatycznego.

W sejmowej komisji spraw zagranicznych.

O oświadczenie p. Radziwiłła w sprawie listu Paul Boncoura i Locquina.

WARSZAWA, 20.I. (Pat). Na wstępie wtorkowego posiedzenia komisji spraw zagranicznych Sejmu przewodniczący pos. Radziwiłł złożył następujące oświadczenie: „Gazeta Warszawska” z dnia dzisiejszego podaje tekst listu, który przewodniczący komisji spraw zagranicznych parlamentu francuskiego p. Paul Boncour i przewodniczący grupy parlamentarnej polsko-francuskiej Jean Locquin wystosowali w dniu 10 października 1930 roku do ówczesnego polskiego premiera Marszałka Piłsudskiego. Nie wątpię w szlachetne pobudki, któremi posłowie obecnego parlamentu niewątpliwie się kierowali. Nie wchodząc również w merytoryczną ocenę zarzutów, które rządowi polskiemu stawiają, nie dochodząc źródeł, skąd ci panowie swoje informacje czerpali, stwierdzam jako przewodniczący komisji spraw zagranicznych Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, mieszanie się obcych czynników i polityków do spraw wewnętrznych naszego państwa jest aktem nie praktykowanym w stosunkach międzynarodowych, przeciwko któremu z całą stanowczością się zastrzegam.

Wreszcie komisja przystąpiła do merytorycznych obrad nad projektem ustawy w sprawie ratyfikacji szeregów umów międzynarodowych, w tym niku tych obrad komisja przyjęła w drugim i trzecim czytaniu projekty wielu ustaw.

Zapytanie posła Radziwiłła w sprawie lotników, uwiecznionych przez Niemców.

WARSZAWA, 20.I. (Pat). Na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych w dniu 20 b.m. przewodniczący komisji pos. Janusz Radziwiłł zwrócił się pod adresem przedstawicieli rządu z zapytaniem, co rząd polski uczynił w sprawie uwiecznienia przez władze niemieckie polskich lotników wojskowych, którzy z powodów atmosferycznych zmuszeni byli wylądować na terytorium niemieckim. Przewodniczący posł Radziwiłł prosił o dostarczenie informacji w tej sprawie na następne posiedzenie komisji spraw zagranicznych w dniu 23 b.m. Przewodniczący powołał się przytem na wypadek opuszczenia się na terytorium Polski niemieckiego wojskowego balonu na uwięzi podczas przelotu lotników niemieckich przez terytorium polskie w drodze do Gdańska. Lotnik niemiecki, który opuścił się na terytorium polskie podczas wspomnianych manewrów, był niezwłocznie przez władze polskie oddany do granicy i przez cały czas swego pobytu na terytorium Polski traktowany z wielką kurtuazją.

Amy Johnson odleciała.

BERLIN, 20.I. (Pat). Amy Johnson wystartowała we wtorek wkrótce po godzinie 10 rano z lotniska berlińskiego w Tempelhofie.

Nowa fala aresztowań w Rosji sowieckiej.

BERLIN. (CEPS). Ostatni numer „Socjalistyczny Westnik” donosi, że w związku z procesem rolniczej partii, który ma się odbyć niebawem, aresztowano w Moskwie kilku pracowników publicznych, uważanych powszechnie za lojalnych obywateli sowieckich. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się Paweł Mikołajewicz Maljanowicz, były adwokat, który w rządzie tymczasowym piastował jako socjalny demokratą tekę ministra sprawiedliwości. Aresztowano również Kuźmę Gwoździowa, jednego z naj-

ruchliwszych pracowników robotniczych z czasów starego reżimu, również byłego członka rządu tymczasowego. Poza tem na czarnej liście aresztowanych znajduje się Sergiusz Sałtykow był socjal-demokratą, członek II Dumi, wysłany za czasów caratu na Sybir, dalej Marja Spiridonowa, Irena Kachowska i Aleksander Izmailowicz. W Astrachanie aresztowano starego socjal-demokratę i b. członka I Dumi Izidora Ramisz-wiliego.

Aresztowanie fałszerza pieniędzy.

KATOWICE 20.I. Pat. — Policja przytrzymała w Zależu 25-letniego robotnika Swołodę, podejrzanego o podrobienie pieniędzy. W czasie rewizji znaleziono u niego kilka fałszywych monet oraz narzędzia i formy z

gipsu oraz kilka kilo metalu białego. W związku z tem zatrzymano też wspólnika jego niejakiego Osieckiego, który dostarczał Swołodzie materiały. Oba aresztowanych przekazano do dyspozycji władz śledczych.

Śledztwo trwa.

MENEMEN. Pat. — Sąd wojenny prowadzi w dalszym ciągu śledztwo w sprawie zająć

które niedawno miały tu miejsce. Wielu oskarżonych przyznało się do winy.

Bomby na stacji kolejowej.

BUENOS-AIRES, 20.I. (Pat). Na miejscowej stacji kolejowej West Railway w chwili nadejścia pociągu eksplodowała bomba. Trzy

osoby zostały zabite. W tymże czasie nastąpiła eksplozja na krótkiej stacji kolei podziemnej. Jedna osoba odniosła rany.

Nieprawdopodobny wypadek w powietrzu.

LAHORE, 20.I. (Pat). Podczas ćwiczeń lotniczych eskadry samolotów wojskowych koło Bisalpur jeden z samolotów uległ niezwykle wypadkowi mianowicie na wysokości 800 stóp natknął się na szyby w powietrzu

orla, posiadającego skrzydła o rozpiętości 8 stóp. Skrzydło samolotu zostało przez obrys mignięcia złamane. Samolot spadł. Dwaj piloci ponieśli śmierć.

Skutki strajku w Anglii.

TOKJO, 20.I. (Pat). Strajk w przemyśle bawełnianym w Lancashire w Anglii odbił się już echem na tutejszym rynku. Wpłynęła

mianowicie znaczna ilość zamówień na japońskie towary bawełniane.

Pożar w gmachu przedsiębiorstwa filmowego.

STAMBUŁ, 20.I. (Pat). Wskutek krótkiego spięcia powstał pożar w gmachu, w którym mieściły się sklepy i biura wielkiego

przedsiębiorstwa filmowego. 7 osób poniosło śmierć w płomieniach, 8 jest ciężko rannych.

Dominico Gambino



w roli tytułowej filmu „Przewodnik z Zakopanego”. Dominico Gambino reżyserował również ten film.

W sejmowej komisji budżetowej.

WARSZAWA, 20.I. (Pat). Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła na wtorkowym posiedzeniu do głosowania nad poprawkami do budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. Komisja przyjęła wszystkie poprawki sprawozdawcy posła Zdzisława Stronskiego z B. B. odrzuciła natomiast wszystkie inne.

Następnie komisja przystąpiła do budżetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Sprawozdanie złożył pos. Minkowski, proponując w porozumieniu z Ministerstwem szereg zmian. — Po południu komisja kontynuowała obrady nad tym budżetem. W dyskusji zabierał również głos p. minister Prystor.

Stan zdrowia Poincarégo.

PARYŻ, 20.I. (Pat). Jak się dowiaduje „Le Matin”, Poincaré, którego stan zdrowia stopniowo poprawiał się, mógł wczoraj wstać z łóżka na kilka chwil. Wszelako i nadal wskazane jest przestrzeganie wszelkich niezbędnych ostrożności.

NA WILEŃSKIM BRUKU

SAMOBÓJSTWA.

— 19 b. m. Krapinski Wiktor (Machometaniska 12) wypił esencji ołowiu. Pogotowie ratunkowe odwoziło desperata do szpitala św. Jakóba gdzie nie odzyskując przytomności zmarł.

— 19 b. m. na szlaku kolejowym Włoso — Nowa Wilejka u wylotu ulicy Dobrujskiej rzucił się pod pociąg Piliś Józefian lat 17 (Listopadowa 8) ponosząc śmierć na miejscu.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

— 19 b. m. Włokówna Genowefa (Jagiellońska 5) wypila esencji ołowiu. Pogotowie ratunkowe odwoziło ją do szpitala żydowskiego w stanie b. ciężkim.

PODRZUTEK.

— 19 b. m. w kościele Misjonarzy znaleziono podrutnika pici żeńskiej w wieku około 1 miesiąca, którego umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

WYPADKI ZA OSTATNIĄ DOBĄ.

— 19 b. m. do 20 b. m. zanotowano wypadków 70. W tem kradzieży 8, ośpiństwa 7, przekroczeń administracyjnych 30.

Giełda warszawska z dn. 20.I. r.

WALUTY I DEWIZY:	
Dolary	8,92 1/2 — 8,94 1/2 — 8,90 1/2
Beizja	124,30 — 124,67 — 124,40
Leny	43,31 — 43,42 — 43,20
Nowy York	8,916 — 8,930 — 8,906
Now York telegr.	8,925 — 8,945 — 8,905
Paryż	34,96 1/2 — 35,05 — 34,88
Praga	20,40 1/2 — 20,47 — 20,34
Szwajcaria	172,62 — 173,05 — 172,19
Włochy	46,72 — 46,84 — 46,60
Berlin w obr. przyw.	212,95

PAPIERY PROCENTOWE:	
Państwowa inwest.	92,00
5% Premjowa dolarowa	46,90
3% budowlana	50,00
5% Konwersyjna	67,50
6% dolarowa	68,00
7% Stabilizacyjna	77,00 — 80,00
10% Kolejowa	109,00
8% L. Z. R. G. K. i B. R., obl. R. G. K. 94,00	
Te same 7%	89,25
8% obl. R. G. K.	83,50
8% Tow. Kred. Przem. Pol.	83,50
4 1/2% niemieckie	51,00 — 50,75
5% warszawska	57,00
8% warszawska	70,50 — 71,00 — 70,75

R K C J E:	
Bank Polski	150,00 — 149,00
Bank Zachodni	78,00
Sole Północne	90,00
Kijewski	36,00
Norblin	29,00
Ostrowiec serja B.	38,00
Starachowice	11,50 — 11,25
Spirytus	80,00

Deklaracje kierujących mężów stanu.

GENEWA, 20.I. (Pat). Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, na którym omawiano wewnętrzne sprawy konferencji rozbrojeniowej, kierujący mężowie stanu wygłosili doniosłe deklaracje.

Niemiecki minister spraw zagranicznych Curtius wskazał na niezadowolenie, panujące Niemiec z powodu projektu konwencji, który nie przynosi rozbrojenia, lecz stabilizuje dotychczasowe zbrojenia. Niemcy domagają się parytetu bezpieczeństwa, wówczas bowiem wszyscy członkowie Rady Ligi posiadaliby te same prawa. Nikt chętnie nie pragnie pracy nad rozbrojeniem, jak naród niemiecki.

Przed ministrem Curtiussem przemawiał Henderson, który zwrócił się do wszystkich rządów z gorącym apelem, aby poczynili największe wysiłki celem zapewnienia planowanej konferencji pełnego sukcesu. Zaniepokojenie, które w ostatnich miesiącach ujawniło się w Europie, nie może być w żadnym wypadku powodem do odroczenia konferencji. Przeciwnie, może to być tylko motywem do jej szybkiego zwołania. Wybrzyźnianie zbrojenia jest jedną z głównych przyczyn, które, w łączności z przesileniem gospodarczym, powodują zaniepokojenie, panujące w szerokiej masach.

Delegat włoski Grandi podkreślił, że narody cierpiące z powodu miliardowych dłu-

gów, nie mogłyby zrozumieć dalszego odroczenia konferencji. Konferencja ta jednak wymaga dalszego troskliwego przygotowania dyplomatycznego, między innymi także i dlatego, ponieważ niektóre rezultaty pracy przygotowanej komisji rozbrojeniowej nie przyniosły ogólnego zadowolenia.

Brzand wyraża pełne zaufanie co do wyników zamierzonej konferencji. Wielkie dzieło może być dokonane tylko wtedy, jeżeli przystępuje się do niego z zaufaniem i optymizmem. Obecnie chodzi o przebiecie pierwszego etapu na drodze do ograniczenia zbrojeń. Zastrzeżenia podniesione z pewnej strony zdaniem Brzanda nie będą w stanie przeszkodzić temu, aby konferencja doprowadziła do rezultatów.

W dalszej dyskusji zakomunikował polski minister spraw zagranicznych Zaleski, że rząd polski podpisał klauzulę fakultatywną o obowiązku rozbrojenia, dając tem najlepszy dowód bezwzględnej umiłowania pokoju przez Polskę. Zdaniem p. ministra Zaleskiego, projekt konwencji stanowi solidną podstawę prac konferencji rozbrojeniowej. Przedstawiciele Japonii i Irlandii wyrazili również nadzieję, że konferencja przyniesie rezultaty.

Po zamknięciu dyskusji sprawozdanie zostało przyjęte. Dalsze rokowania prowadzone będą we środę.

Z komisji studjów nad unją europejską.

GENEWA, 20.I. Zamykając wtorkowe posiedzenie komisji studjów nad unją europejską, Brzand oświadczył, że osiągnięto porozumienie tylko co do jednej sprawy politycznej, poruszonej w ciągu sesji, to jest sprawy zaproszenia Sowieców i Turcji do współudziału w komisji. Pozostaje tylko do załatwienia sprawa zaproszenia Gdańska, co, zdaniem Brzanda, jest zagadnieniem, posiadającym charakter wyłącznie prawny.

Minister Curtius oświadcza, że według niego zagadnienie to ma charakter polityczny. Minister Zaleski w tej

sprawie oświadczył: Jako reprezentant polityki zagranicznej w m. Gdańska, wobec oświadczenia ministra Curtiusa, że sprawa dopuszczenia Gdańska jest polityczna, a nie prawna, stwierdzam, że niema żadnej kwestii politycznej. Podałem już dla informacji prezesa komisji europejskiej dziś o życzeniu Gdańska przystąpienia do komisji.

W końcu posiedzenia powołano komisję redakcyjną, która zajmie się sformułowaniem wyników obecnej sesji komitetu studjów.

Napad bandycki na kasjera kolejowego.

LUBLIN, 20.I. (Pat). Ostatnio w Lublinie wziętani sprawcy dokonali napadu na kasjera kolejowego Dobrowolskiego w chwili gdy ten z pieniędzmi powierzonymi jego pieczy szedł wzdłuż toru kolejowego w stronę kasy głów-

nej Napastnicy strzelali do Dobrowolskiego, chybając. Jednak następnie zdołali skorzystać z tego, że Dobrowolski, licząc lat 60, uciekając poknął się i upadł i odebrali mu teczkę, zawierającą 5231 złoty.

Kino Miejskie

SALA WIEJSKA
Główna 5.

Od dnia 16 do 21 stycznia
1931 roku włącznie będzie
wyświetlany najpotężniejsz-
szy film polski
W rolach głównych: JADWIGA SMOSARSKA, Adam Brodzisz, Bogusław Samborski, Frenkel, Bodo i in.
W czasie wyświetlania filmu p. Z. Plejewska wykona pieśń „Płomienne serca”.
CHÓR MĘSKI DRAKARZY
pod bat. p. W. MOŁODECKIEGO wykonają: „Warszawiankę”, „O gwiazdeczko”, „Kolendę”, „Skruszenie kajdany”, „Pieśni syberyjskie”.
ZWIĘKSZONY ZESPÓŁ ORKIESTRY.
Kasa czynna od godz. 3 min. 30. Początek seansów od godz. 4-ej.
Następny program: „Sokół perli”.
Ceny zwykłe: Parter 80 gr., Balkon 40 gr.

NA SYBIR

Wielki dram. mił. i pośw.
Według scenariusza
W. Sieroszewskiego.
Realizacja H. Szaro.
Aktów 10.

KINO-TEATR
STYLOWY
ul. Wielka 36.

Dziś! Monumentalny epokowy arcyfilm po raz pierwszy w Wilnie. Wszyscy do kina „Stylowego” oglądać i podziwiać co grozi każdemu z nas przyszła wojna, do której szykują się nasi wrogowie. Jakże piekielnie wzniesiony został! Ujrzymy w najnowszym arcydziele p. t.
NAD PROGRAM: Humor Satyr. Śmiech! WSI SPOKOJNA, WSI WESOŁA! Komedja w 2 aktach.

KINO-TEATR
Światowid
Mickiewicza 9.

Dziś! Potężny przebieg erotyczny p. t.
W roli głównej, jako córka generała rosyjskiego, prześliczna LVA DE PUTTY, w pozostałych rolach: ułbienie kobiet Lars Hansen i Warwick Ward.

Dźwiękowy KINO-TEATR
„HELIOS”
Wileńska 83, tel. 9-26

Dziś! Na pierwszy seans ceny zniżone od 60 gr. Pierwszy mówiony po polsku, film wszechświatowej wytwórni amerykańskiej „Paramount” z udziałem najlepszych artyst. scen. warszawskich Marji Gortczyńskiej, Kazimierza Junoszy-Stepowskiego, Lud. TAJEMNICA LEKARZA z życia współcz. Dramat miłosny z udziałem Solskiego i Zbyszko Sawana. Przepych. Wystawa. Przepiękne kobiety. Rekordowy sukces. — Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Zioła lecznicze różne
kupuję w małych i większych ilościach.
Oferty osobiste i pisemne:
Apteczny Dom Handl. Michał Sternberg
Wilno, ul. Magdaleny Nr. 4, tel. 465.

PRZYJMUJE
do roboty
SUKNIE,
KOSTJUMY,
PŁASZCZE
i t. p.
Wykonanie eleganckie i
akuratne według ostatniej
mody. Ceny przystępne.
Proszę się przekonać.
Ul. Wileńska 29-9,
M. Sienkiewicz.
3038-2

KAWIARNIA
I JADŁODAJNIA
„Królewianka”
ul. Królewska 9.
Wydaje śniadania, obiady
i kolacje — zdrowe, tanie
i obficie. Obiad 1 złoty.
Abonament miesięczny za
30 obiadów — 25 złotych.
Zimne i gorące zakąski.
Piwo. Gabinety.

Sprzedaje się DOM
z powodu wyjazdu na
Zwierzynę przy ulicy
Dzielnicy 40, Bardzo tanio.
O warunkach dowiedzieć
się: ul. Lwowska 12-4

Dźwiękowe KINO
„HOLLYWOOD”
ul. A. Mickiewicza 22.

Dziś! Niebawem
dźwiękowo-spięwany
przebieg sezonu.
NAD PROGRAM: REWELACYJNE DODATKI DŹWIĘKOWE. Dla młodzieży dozwolone. Dla uniknięcia natłoku prosimy Sz. Publiczność o przybywanie na początek seansów. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.30.
Ceny miejsc popularne. Na pierwszy seans ceny miejsc zniżone od 60 gr.

3032
NA WILNO
UDZIELAM REJENTALNĄ BEZPŁATNĄ KONCESJĘ
na produkcję i wyłączną sprzedaż napoi
bezaalkoholowych z kwasem mlekowym
„CHABESO”
i to osobom prywatnym, składom piwa, browarom i wytwórniom wód sodowych. Służę pomocą jakoteż udzielam wszelkich informacji:
Pierwsza Polska Fabr. Napojów „Chabeso”
właściciel JAN BILIŃSKI, Łódź, Przejazd 91.

Chcesz otrzymać
posadę
Musisz ukończyć kursy
fachowe, korespondencyjne
im. prof. Sekulowicza.
Warszawa, Żółwia 42.
Kursy wyciąga listownie:
buchalter, rachunkowód-
ci kucpiek, koresponden-
cji handlowej, stenogra-
fii, nauki handlu, prawa,
kaligrafii, pisania na
maszynach, towaroznaw-
stwa, angielskiego, fran-
cuskiego, niemieckiego,
polskiego, gramatyki pol-
skiej oraz ekonomii. Po
ukończeniu świadectwa.
Zadajcie prospektów.
2816-4

UDZIELAM
korepetycji
Specjalność matematyka.
Zgłoszenia do administ.
dla W. K.

Dźwiękowe Kino
„CASINO”
ul. Wielka Nr. 47

Dziś ost. dzień!
Do godziny 7-ej
Od godz. 7-ej
Premjera!
Dziś! Niebawem
dźwiękowo-spięwany
przebieg sezonu.
NAD PROGRAM: REWELACYJNE DODATKI DŹWIĘKOWE. Dla młodzieży dozwolone. Dla uniknięcia natłoku prosimy Sz. Publiczność o przybywanie na początek seansów. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.30.
Ceny miejsc popularne. Na pierwszy seans ceny miejsc zniżone od 60 gr.

W. JUREWICZ
były majster firmy
„PAWEŁ BURE”
poleca najlepsze zegarki, sztućce,
obrazki ślubne i inne rzeczy.
Gwarantowana naprawa zegarków
i biżuterii po cenie przystępnej.
Oszacowanie kamieni bezpłatne.
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 4.
2125-0

Pokój
do wynajęcia
ul. Bankowa 1-11
róg Makowej. 3037

STUDENT
poszukuje korepetycji
zakresie 6-ciu klas Gimn.
WILKOWSKA 3-20.

Kino Kolejowe
OGNIKO
(obok dworca kolejow.)

Dziś! i dni następnych!
Wielki film produkcji francuskiej.
Dwie serie w jednym programie.
Przeróbka znakomitej powieści Juliusza Mary. Wspaniały 14-aktowy dramat sensacyjno-salonowy.
W rolach głównych: IWAN MOZZUCHIN, Helena Dary, Mikolaj Kolin i Simona Genovais.
Pocz. seans. o g. 5, wnieidz. i sw. o g. 4. Nast. progr.: Królowa półświatka (Dama kamelkowa) z Normą Talmadge.

Harold Lloyd
Rozkosze niebezpieczeństwa
Czarna gwardja
Golgota uczciwej kobiety

W. JUREWICZ
były majster firmy
„PAWEŁ BURE”
poleca najlepsze zegarki, sztućce,
obrazki ślubne i inne rzeczy.
Gwarantowana naprawa zegarków
i biżuterii po cenie przystępnej.
Oszacowanie kamieni bezpłatne.
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 4.
2125-0

Potrzebna
służąca
do wszystkiego z dobrem
gotowaniem, w średnim
wieku, z referencjami.
Zgłaszać do Kurator.
Okręgu Szkolnego — ulica
Wolana Nr. 10, wiado-
mość u woźnego.

KINO-TEATR
„PAN”
WIELKA 42

Dziś! i dni następnych!
Wielki film produkcji francuskiej.
Dwie serie w jednym programie.
Przeróbka znakomitej powieści Juliusza Mary. Wspaniały 14-aktowy dramat sensacyjno-salonowy.
W rolach głównych: IWAN MOZZUCHIN, Helena Dary, Mikolaj Kolin i Simona Genovais.
Pocz. seans. o g. 5, wnieidz. i sw. o g. 4. Nast. progr.: Królowa półświatka (Dama kamelkowa) z Normą Talmadge.

W. JUREWICZ
były majster firmy
„PAWEŁ BURE”
poleca najlepsze zegarki, sztućce,
obrazki ślubne i inne rzeczy.
Gwarantowana naprawa zegarków
i biżuterii po cenie przystępnej.
Oszacowanie kamieni bezpłatne.
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 4.
2125-0

W. JUREWICZ
były majster firmy
„PAWEŁ BURE”
poleca najlepsze zegarki, sztućce,
obrazki ślubne i inne rzeczy.
Gwarantowana naprawa zegarków
i biżuterii po cenie przystępnej.
Oszacowanie kamieni bezpłatne.
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 4.
2125-0

W. JUREWICZ
były majster firmy
„PAWEŁ BURE”
poleca najlepsze zegarki, sztućce,
obrazki ślubne i inne rzeczy.
Gwarantowana naprawa zegarków
i biżuterii po cenie przystępnej.
Oszacowanie kamieni bezpłatne.
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 4.
2125-0

KINO-TEATR
„PAN”
WIELKA 42

Dziś! i dni następnych!
Wielki film produkcji francuskiej.
Dwie serie w jednym programie.
Przeróbka znakomitej powieści Juliusza Mary. Wspaniały 14-aktowy dramat sensacyjno-salonowy.
W rolach głównych: IWAN MOZZUCHIN, Helena Dary, Mikolaj Kolin i Simona Genovais.
Pocz. seans. o g. 5, wnieidz. i sw. o g. 4. Nast. progr.: Królowa półświatka (Dama kamelkowa) z Normą Talmadge.

W. JUREWICZ
były majster firmy
„PAWEŁ BURE”
poleca najlepsze zegarki, sztućce,
obrazki ślubne i inne rzeczy.
Gwarantowana naprawa zegarków
i biżuterii po cenie przystępnej.
Oszacowanie kamieni bezpłatne.
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 4.
2125-0

W. JUREWICZ
były majster firmy
„PAWEŁ BURE”
poleca najlepsze zegarki, sztućce,
obrazki ślubne i inne rzeczy.
Gwarantowana naprawa zegarków
i biżuterii po cenie przystępnej.
Oszacowanie kamieni bezpłatne.
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 4.
2125-0

W. JUREWICZ
były majster firmy
„PAWEŁ BURE”
poleca najlepsze zegarki, sztućce,
obrazki ślubne i inne rzeczy.
Gwarantowana naprawa zegarków
i biżuterii po cenie przystępnej.
Oszacowanie kamieni bezpłatne.
WILNO, ul. Adama Mickiewicza 4.
2125-0

KINO-TEATR
„PAN”
WIELKA 42

Dziś! i dni następ